

Chłosta, Jan

Jeszcze na temat przedszkoli polskich na Warmii w latach 1927-1939

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 265-266

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Chłosta

JESZCZE NA TEMAT PRZEDSZKOLI POLSKICH NA WARMII W LATACH 1927—1939

W nawiązaniu do artykułu Bohdana Koziello-Poklewskiego o przedszkolach polskich na Warmii w latach 1927—1939¹, pragnę zwrócić uwagę na kilka spraw, dotyczących tego tematu.

1. Autor faktycznie wniósł określony nowy materiał do badań nad dziejami ochronek polskich, co przyjęć należy z zadowoleniem. Artykuł mój, *Przyczynki do dziejów przedszkoli polskich na Warmii w latach 1927—1939*², co chcę w tym miejscu podkreślić, nie rościł pretensji do omówienia całości spraw, związanych z działalnością polskich ochronek na Warmii przed wybuchem II wojny światowej. Zresztą nadałem tekstowi właśnie odpowiedni tytuł.

2. Ponieważ Bohdan Koziello-Poklewski napisał swój artykuł jedynie na podstawie materiałów, znajdujących się w archiwach (zarzucając mi, iż mało z nich korzystałem), popełnił, jak to bywa w takich okolicznościach, kilka błędów, a mianowicie:

— Otylia Grotowa ukończyła naukę w Królewieckim Seminarium (celowo używam tej nazwy) nie w kwietniu lecz w marcu 1927 roku. Oglądałem świadectwo ukończenia zakładu, które zdołała przechować.

— Autor, cytując sprawozdanie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię za okres od lipca 1924 roku do lipca 1925 roku, przytoczył kosztorys utrzymania trzech ochronek. Skoro autor nie interpretuje tego dokumentu, nasuwa się wniosek, że ochronki na Warmii mogły powstać nie w 1927 roku, lecz 1924 bądź 1925 roku. Tak w rzeczywistości nie było. Należy również wyjaśnić, że kierownictwo Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię nigdy nie zdołało uzyskać sumy 4200 marek tytułem rocznego utrzymania jednej ochronki. Pisałem o tym, że koszty utrzymania przedszkola sięgały zaledwie 3000 marek rocznie.

— Nie bacząc na to, że ochronki mieściły się w resorcie Ministerstwa Opieki Społecznej Rzeszy, niemieccy inspektorzy szkolni dokonywali (być może nie mieli do tego uprawnień, ale to czynili) okresowych lustracji ochronek, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie znajdowały się polskie szkoły. Postępował w ten sposób dr Pasternak i inni.

— Realizacja inicjatywy Towarzystwa Szkolnego, dotycząca umieszczenia kilku ochroniarek w seminarium dla wychowawczyń przedszkoli w Olsztynie, zawarta w piśmie konsula Józefa Gieburowskiego z 8 lutego 1933 roku, którą przytoczył Bohdan Koziello-Poklewski, nie miała w rzeczywistości miejsca. Polemista nie mógł o tym wiedzieć, bo opierał się tylko na dokumentach

1 B. Koziello-Poklewski, *O przedszkolach polskich na Warmii w latach 1927—1939. Na marginesie artykułu Jana Chłosty*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1980, nr 1, ss. 91—102

2 J. Chłosta, *Przyczynki do dziejów przedszkoli polskich na Warmii w latach 1927—1939*, *ibidem*, 1978, nr 3, ss. 373—386.

archiwalnych. Agata Sendrowska i Otylia Grotowa zdawały natomiast egzaminy wstępne do Kindergärtnerinnen und Hörtnerin Seminar w Królewcu. Wspominała o tym Otylia Grotowa (relacja znajduje się w *moim posiadaniu*). Mimo iż obie spełniły wszystkie wymogi formalne egzaminu, już w trakcie zdawania zakomunikowano im, bez podania przyczyn, że nie zostaną przyjęte do seminarium.

3. Bohdan Koziełło-Poklewski zarzucił mi, że nie odróżniam szkoły zasadniczej od szkoły stopnia licealnego. Jest to zarzut bezpodstawny. Nazwałem królewiecki zakład właśnie seminarium, bo rzeczywiście taką nazwę nosił: Kindergärtnerinnen Seminar Elsa Krause Fröblischer Kindergärtnerinnen und Vorschule. Nie nazwa jednak w tym wypadku jest najważniejsza, lecz właśnie przygotowanie do zawodu. Nauka w królewieckiej freblówce, jak tę szkołę potocznie nazywano, podzielona była na trzy semestry i trwała półtora roku. Odbываły się zajęcia z trzynastu przedmiotów, między innymi z teorii wychowania, języka niemieckiego, matematyki, higieny, nauczania przedszkolnego, prowadzenia lekcji, gier i zabaw, prac ręcznych, gimnastyki, śpiewu, przyrody. Była to oczywiście szkoła typu zawodowego, ale nie piastunek i opiekunek dzieci. Zresztą piastunka w języku niemieckim to: Kinderfrau, Kindermädchen bądź Kinderwärterin, a nie frobelische Kinderpflegerinn, co może odpowiadać w języku polskim — pielęgniarce pedagogicznej. Nazwanie szkoły w Królewcu zakładem kształcenia piastunek, a przez to absolwentki: Jadwigę Brzeszczyńską, Otylię Grotową, Martę Schreter, Annę Kiwitt, Agatę Sendrowską, Martę Hanowską, Franciszkę Hensel — piastunkami, może wydawać się co najmniej dyskusyjne. Wymienione ochroniarki przecież wciąż poszerzały swoje kwalifikacje zawodowe. W myśl umowy z Polsko-Katolickim Towarzystwem Szkolnym na Warmię zostały zobowiązane do prowadzenia niektórych zajęć w polskich szkołach.

4. Gdyby Koziełło-Poklewski poszerzył cytat z mego artykułu, pochodzący z miejsca, w których mowa o wysłaniu warmińskich dziewcząt do Królewca na naukę w seminarium o jeszcze jedno zdanie, a mianowicie: „kiedy w grudniu 1925 roku Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne z niewiadomych przyczyn cofnęło stypendia, Franciszka Hensel zrezygnowała z dalszej nauki”, czytelnik artykułu polemicznego nie mógłby mnie posądzić o to, że nie wiedziałem o rozpoczętych wcześniej przygotowaniach do otwarcia ochronek. Przy okazji warto wspomnieć, że pierwsze absolwentki seminarium królewieckiego z lat 1925 i 1926 (te dziewczęta, które kierowało Towarzystwo Szkolne), o czym na pewno Koziełło-Poklewski też nie wiedział, zajmowały się dziećmi z kilku rodzin polskich i niemieckich w Olsztynie i Ostródzie.

5. Nie negując w niczym groźby zamknięcia w 1932 roku przedszkoli polskich na Warmii ze względu na brak wyższych kwalifikacji wychowawczyń, pragnę zwrócić uwagę na to, że jeszcze w 1935 roku co najmniej osiem przedszkoli niemieckich prowadzonych było przez osoby mające przygotowanie równe przedszkolankom polskim. Nadto nie miały wymaganych kwalifikacji zakonnice, prowadzące przedszkola w Barczewku, Bartołtach Wielkich, Brąszwałdzie i Gietrzwałdzie³. Jestem przekonany, że władze Towarzystwa Szkolnego o tym także wiedziały.

³ *Handbuch des Ostpreussische Erziehers, Lehrer-Adressbuch für den Gau Ostpreussen, Zusammengestellt von NS-Lehrerbund Gau Ostpreussen*. Bearb. von Schriftleiter Hellmut Lezins, Königsberg 1935, ss. 1261—1268.